

Gdybym miała podsumować wszystkie lata tułaczki koleją, to chyba nawet Olo Doba by się zawstydził. Nie chodzi o ilość przebytych kilometrów czy przeżytych przygód (choć w tym przypadku mam wątpliwości...). Bardziej napotkanych ludzi. No, *creme de la creme*.

Najczęściej spotykam szarych pasażerów. Starsi czytają, młodzi słuchają muzyki. Niektórzy po prostu śpią. Generalnie nic zaskakującego. Sama staram się wmieszać w tę grupę. To dosyć bezpieczne rozwiązanie. Nikomu nie przeszkadzasz, nikogo nie irytujesz. Wszystkie zasady życia społecznego zachowane. Idealnie. Ale i w tej grupie można spotkać wirtuozów. Dosłownie.

Pewnego razu, po krótkiej drzemce w pociągu, która została przerwana przez nagłe zachwianie się pociągu, zauważyłam coś ciekawego. Po drugiej stronie wagonu siedział młody mężczyzna z plikiem kartek. No typowy student. Przypomina sobie coś przed kolokwium albo stara się napisać jakąś pracę. Sama czasami tak robię. Przyglądam się dalej. Facet wybija rytm. Po chwili dostrzegam pięciolinie, na której wytrwale zapisuje nuty. Wybija rytm, zapisuje nuty, a potem... wyobraża sobie, że to co zapisał gra na jakimś klawiszu. Spotkałam kompozytora, który na sucho tworzy muzykę. Dla mnie to wciąż niepojęte, ale wiem, że jeśli ktoś miał coś wspólnego z muzyką, to do odtworzenia linii melodycznej potrzebuje jedynie zapisu nutowego. Chyba już nic mnie nie zdziwi, a jednocześnie zachwyci, podczas podróży.

Innym typem pasażerów są "Janusze". Jedzie, wie nawet dokąd, bo ma bilet. Problem w tym, że nie wie jak. Przecież to pewne, że PKP specjalnie dla niego zorganizuje połączenie bezpośrednie z Bździszewa do innej wsi na drugim końcu kraju. Oczywiście jeśli okaże się, że nie ma takiego połączenia to jest oburzony. Potem całą podróż słyszysz o braku szacunku, złym rozkładzie jazdy, a jak masz szczęście, to i o masonerii się czegoś dowiesz. To i tak wersja dosyć przyjemna. Mam nadzieję, że nigdy nie przekonam się co może stać się, jak trafię na kogoś bardziej żywego w okazywaniu emocji. Wiadomo, jak mamy do czynienia z kobietą, to oczywiście torba siedzi na miejscu obok niej. Dlaczego? Pewnie przewozi tam drogocenne słoiki z bigosem dla swojego wnusia. Kupiłeś to miejsce i masz na dowód bilet? W ostateczności może się delikatnie przytulić do swoich bagaży, ale nie liczy na duże poświęcenie. Prędzej półka na bagaż ustąpi ci miejsca niż torby.

Uwielbiam też cwaniaków. Są w stanie całą podróż przekiblować, to znaczy, przesiedzieć w toalecie. Rozumiem skąpstwo, biedę... ale nie cwaniactwo. Dawno temu, jak jeszcze jeździły pociągi piętrowe, to niektórzy uciekali z góry na dół i odwrotnie... A teraz? Sama byłam świadkiem jak ludzie na widok konduktora szybko szli do toalety i wychodzili na chwilę przed ich stacją. Najczęściej zdarza się to na krótkich dystansach. Faktycznie, jeśli jeździ się daną linią często, to jest się świadomym gdzie i ile konduktor sprawdza bilety. Na szczęście w przypadku Intercity nie da się przesiedzieć całej podróży na tronie. Ktoś w końcu zauważy, zgłosi i po zabawie. Czego by nie mówić, pociągi to wciąż najtańszy środek transportu... i uwzględniam w tym już bilet.

Jest też grupa ponad prawem. Wszyscy doskonale wiedzą, że ani palenie, ani picie nie wchodzi w grę w pociągach. Dla czytających są regulaminy, dla tych z problemami piktogramy. Przekaz jasny. Mimo tego, pan Mietek z budowy nie rozumie i pije. Żeby jeszcze miał problem z alkoholem. Nie. On to traktuje jako formę relaksu. Ferdek Kiepski w domu przed telewizorem, a on w pociągu. Mi aż czasem łezka w oku się zakręci przez to. Zatrząsę pociągiem, zatrząsę Mietkiem, zatrząsę piwem. No i się wyleje. Wszystko mokre, a przecież jak się koszulę wykręci to brud z niej wyleci, a nie piwo. Na oczach studenta wylewać piwo, to grzech. Dlatego lepiej w pociągu nie pić, a o paleniu nie wspomnę. Pociąg jeździ na prądzie, a

nie na węglu. Palić nie trzeba. Szybciej nie pojedzie.

Najbardziej to w pociągach kocham dzieci. Zwłaszcza jak to jest jedna z pierwszych takich wypraw. Zaczyna się od niewinnego "Ciuu! Ciuu!", a kończy na fachowej analizie dlaczego od ponad pół godziny stoimy i czekamy na pociąg. Co najśmieszniejsze, u mnie opóźnienie powoduje narastającą frustrację i chęć (co najmniej) zwolnienia połowy pracowników PKP. Natomiast dzieci są zachwycone, bo są w pociągu, a za oknem jest świat. To im wystarczy, żeby się nie nudziły. A nawet jeśli, to przecież wagon jest pełen pasażerów, z którymi może sobie porozmawiać albo urządzić pojedynek na głupie miny.

Chciałabym jeszcze kiedyś odzyskać taką dziecięcą radość z podróży pociągiem. Niestety to chyba niemożliwe... Ale tak łatwo nie zrezygnuję! W końcu po Polsce to taniej już nie można podróżować, a co przeżyję i zobaczę, to moje!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

binti, dodano 20.05.2018 09:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.